Nr. 87. Niedziela, 16 (28) Października 1888 roku. Rok V.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Prenumerata *w Radomiu*

Rocznie . . . . rs. 4
Półrocznie . . . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . . . „ 1
Miesięcznie z odnoszeniem do domu . . . . . kop. 40

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . „ 2 „ 50
Kwartalnie . . „ 1 „ 25

Ogłoszenia:

Zwyczajne za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . kop. 5.
Reklamy 1 wiersz garmont. „ 12.
Nekrologi: za 1 wiersz „ 10.
Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztow. (¼ k. od 1 łuta egz.) i kosztów przesyłki.
Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 28 Paździer. ś. Szymona i Judy Apost.
„ 29 „ ś. Narcyza B. i Euzebii P.
„ 30 „ ś. Zenobii i Zenobiusza.
„ 31 „ ś. Wolfganga Biskupa.

Redakcya i Administracya przy ulicy Lubelskiej Nr. 137
otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.
Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-ej do godz. 2-ej po południu.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 53
Zachód „ „ „ „ 4 „ 34
Długość dnia . . . . godzin 9 „ 41
Ubyło . . . . „ 7 „ 02

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: *Redakcya „Gazety Radomskiej“*— księgarnie: pp. *Grohmana*, *Zuckra* i *Dubeltowej*; składy papieru: *Rakowskiego* i *Pajączkowskiego*; handle win: pp. *Gruszczyńskiego*, *Michalskiego* i *Koźmińskiego*, oraz handel towarów kolonialnych p. *Woyciechowskiego*.

Kierunek „Gazety Radomskiej“, pozostaje w ręku p. **Henryka Hugona Wróblewskiego**.

Od Administracyi „Gazety Radomskiej“:

Administracya „Gazety Radomskiej“ ma zaszczyt najuprzejmiej prosić Szanownych prenumeratorów, zalegających w opłacie prenumeraty za kwartał IV r. b, o łaskawe wniesienie jej najdalej do 15-go listopada r. b.

Po upływie terminu tego administracya zmuszoną będzie wszystkim, zalegającym z opłatą prenumeraty, wstrzymać wysyłkę i doręczanie „Gazety Radomskiej“.

Od Redakcyi.

Czyniąc zadość przyrzeczeniu, Redakcya „Gazety Radomskiej“ z dniem dzisiejszym rozpoczęła wysyłkę *Kalendarza „Wieku“*, jako premium dla tych z Szanownych prenumeratorów, którzy złożyli prenumeratę na „Gazetę Radomską“ za cały rok bieżący z góry.

Poziom umysłowy naszych włościan.

I. Charakterystyka ogólna.

Jeżeli zastanowimy się dobrze nad sądem o naszym wieśniaku, wygłoszonym przez turystów niemieckich, chcąc nie chcąc przyznamy, że i w najzłośliwszem kłamstwie kryje się pewna doza prawdy. Że wieśniak polski wyżej stoi umysłowo od rzędu półdzikich narodów, w jakim go umieścili turyści niemieccy, o tem zbytecznem jest dowodzić, ale że on dotąd nie zajął przynależnego mu miejsca w rzędzie ucywilizowanych narodów, że umysłowo niżej stoi od włościan niemieckich, francuskich i angielskich, każdy się z tem zgodzi, kto tylko miał sposobność chociaż powierzchownie poznać tę upośledzoną klasę narodu. Wmawiać w siebie to, czego nie ma, znaczy rozmyślnie okłamywać samych siebie, znaczy zamykać oczy na to, czemu powinnibyśmy się zbliska dobrze przypatrzeć, sumiennie ocenić i według możności naszej zaradzić.

Kogo chociaż raz w życiu zmusiły jakieś okoliczności zawitać pod strzechę naszego chłopka, ten już od pierwszego wejrzenia spostrzegł ubóstwo, połączone z pewnym stopniem niechlujstwa. Powietrze ciasnego i ciemnego mieszkania tamuje oddech, ujemnie świadcząc o hygienicznych warunkach jego życia; brak najniezbędniejszych, chociażby prosto uciosanych mebli przekonywa o prostocie życia wieśniaka, dla którego zamiast stołu i ławki wystarcza nierówno udeptana warstwa gliny (podłóg prawie nigdzie nie ma), w kącie obok jedynego łóżka, z pod którego zwykle wyglądają rozsypane kartofle prawie wszędzie stoi ogromna beczka z kwaszoną i cuchnącą kapustą a jeżeli dodamy, że w jednym z kątów zwykle mieści się świńka, cielę albo parę jagniąt, będziemy mieli jak najdokładniej narysowany obraz prawie wszystkich chat włościańskich.

Dzieci kmiotka a bywa ich zwykle sporo, nie mają łóżek a sypiają jużto na ławce obok pieca, jużto za piecem a często na rozesłanej po ziemi wiązce słomy, okrywając się na noc swoją dzienną odzieżą.

Pokarm wieśniaka, jak ten odwieczny krój siermięgi, nigdy nie podlega zmianie: kartofle, barszcz, kapusta i groch a za okrasę do tego wszystkiego służy... sól. O kawałku mięsa nie może być mowy, z nim bowiem spotykają się na wsi raz na rok tylko „około Wielkiej nocy“. Dziwna to zaiste ekonomia wieśniaka, który na funt słoniny żałuje złotówki a na wódkę przy zdarzonej okazyi bez najmniejszego skrupułu często straci rubla i więcej.

Również dziwnem by to zdawało się, dlaczego włościanie nie budują domków obszerniejszych, widniejszych, o dwóch okienkach, wszak niektórzy mają pod dostatkiem materyału budowlanego a i obszernemi placami mogą rozporządzać do woli. Na to zagadnienie najzwyczajniejsza odpowiedź: Jeszcze się nie przebudzili i w tym śnie letargicznym czują jeszcze to przeszłe prawo, nie dozwalające im wyrzynać okna na ulicę.

Umysłowa i moralna strona włościan ani na cal nie przewyższa strony estetycznej. Ich pojęcia, zwyczaje i obyczaje, jak najdokładniej przekazywane młodym pokoleniom przez stare, odzwierciadlają nam ich dziadów i prapradziadów; umysł pogrążony w uśpieniu wśród wiecznej dla nich nocy i prawie każdy z nich zdolny to tylko zrobić, co zrobił jego ojciec, dziad i pradziad — przebłysku jakiejś samodzielności, samowiedzy a często i sprytu dopatrzeć tam trudno. Obok głębokiej i silnej wiary pokaźne miejsce zajmują w ich pojęciach gusła, zabobony, czarowania i inne przesądy. Rzemieślnik-samouk, chłopek-cieśla, mularz, szewc wiejski partacz już więcej zdradzają jakiegoś sprytu i inteligencyi, chłopek zaś rolnik, przygarbiony nad swoim pługiem, ciężki, powolny, zda się, nie może głowy podnieść do góry, tak jakby go ta ziemia przykuła do siebie. Życie towarzyskie włościan skupia się na zebraniach z okoliczności wesel, chrzcin i pogrzebów, odznaczających się zwykle hałaśliwym gwarem a częstokroć i bójkami.

Jedną z wybitniejszych cech charakteru wieśniaka jest pewne stronienie i nieufność do mieszczan a w szczególności do sąsiadów swych, posiadaczy większej własności ziemskiej.

Nie wierzą i w pomoc lekarską a natomiast z całem zaufaniem udają się do owczarzy i znachorów, leczą się środkami domowemi a często umierają bez żadnych lekarstw i porady.

Wiekami przyzwyczajona ta warstwa narodu do poddaństwa, gnębiona surowem a częstokroć i brutalnem traktowaniem go przez inne klasy, w niczem nie zdradza pojęcia o godności własnej, godności człowieka a pracując czy to dla siebie, czy to na kogo, wypełnia obowiązki swe machinalnie, jakby z tem przekonaniem, że na to go tylko Bóg do życia powołał. Temu to mianowicie brakowi pojęcia o własnej jego godności, jako człowieka, temu zaniedbaniu warstwy tej przez klasy wyższe przewodnie zawdzięczyć należy dzisiejsze przepełnienie kryminałów i domów poprawy.

Statystyki sądowe co rok wykazują.... wreszcie, nie liczmy ilu ich tam jest, ale liczmy, ilu ich tam być nie powinno!

Stanisław Pałka.

LISTY DO REDAKCYI.

IX.

(Jeszcze pająk).

Szanowny Panie Redaktorze! Powtarzające się ciągle nadużycia, podają mi pióro do ręki, aby głośniejszą zrobić niegodziwość znanego lichwiarza, patrzącego lewem okiem na wschód, a prawem na zachód. Pająk ten znowu dokonał ochydnego czynu. Przez kłamane obietnice do ostatniego dnia, do ostatniej godziny łudził kłamstwem a w ostatku drogą subhastacyi pozbawił majątku ziemskiego nieszczęśliwą wdowę i zarazem ostatniego środka egzystencyi, a przy niej wiele ofiar sierot również wdów, które skutkiem obniżenia szacunku pod naciskiem i machiawelstwem wspólnych intrygantów nabywców spadły z hypoteki ze swojemi jedynemi ostatniemi funduszami.

9

SERCE ERINU.

Romans irlandzki, współczesny.

Miss Ovens Blackburne.

— Cóż, pogodziliście się? szef przyjmie cię napowrót? — pytał jeden.

— Wiedzieliśmy, że to nie mogło być na seryo! — zauważył drugi.

— Spodziewam się, że przez dumę nie pozbawisz się kawałka chleba — dodał trzeci.

— Nie! — odpowiedział stanowczo — nie powrócę do fabryki, ale zmuszę Hardinge'a i jego syna do żałowania tego, co dziś uczynili.

Powiedziawszy to, skierował się spiesznie ku domowi Boyd'a, wszedł po stopniach i zadzwonił. Przystojna pokojóweczka otworzyła drzwi.

— Jak się masz, Rosy? — powitał ją poufale — czy pan w domu?

VII.

Ujrzawszy Standisha, rumiana, pulchniutka Rosy otwarła szeroko drzwi, odpowiadając z uśmiechem:

— Dziękuję za pamięć a matka twoja, Standish i ty, czyście zdrowi?

— Zdrów jestem, jak ryba, ale matka niebardzo.

— Cóż jej jest, czy słaba?

— Zdaje się. Chciałbym pomówić z twoim panem, czy zastałem go?

— Nie, ale miss Angela jest w domu.

— Muszę widzieć się z samym panem.

— Tylko co wyszedł. Zaraz po jego odejściu był także tutaj master Hardinge, z twojej fabryki.

— Jaka tam moja fabryka! — Standish wykrzyknął pogardliwie — ja już odszedłem ztamtąd.

— Nie może być?

— Tak jest, dzisiaj.

— Dlaczego?

— Mniejsza o przyczynę. Gorzej, że master Boyd jest nieobecny, gdy mam właśnie do niego interes — powiedział z pewnym żalem.

Rozmowa powyższa miała miejsce przy drzwiach otwartych; Standish spojrzawszy przypadkowo na schody wewnętrzne, ujrzał zstępującą po nich młodą, uroczą dziewczynę, w sukni jasnej, zdobnej w koronki. Poznał zaraz w niej tęż samą osobę, którą rano widział w fabryce w towarzystwie Hardinge'ów.

— Kto tam, Rosy? — zapytała.

— Pewien młody człowiek w interesie do mastera Boyd'a, miss Angelo — odpowiedziała służąca.

— A! — zawołała panna, wracając na górę — myślałam, że to mistress Clinton, do której mam właśnie zlecenie.

Nie poznała widocznie robotnika, który przed kilku godzinami pokazywał jej maszynę.

— Rosy — spytał prędko Standish — kto jest ta młoda osoba?

— Bratanka mojego pana. Niedawno powróciła z pensyi i mieszka u nas.

— Zdaje mi się, żem ją widział dzisiaj w fabryce.

— Tak, była tam. Master Walter Hardinge szaleje za nią.

— Doprawdy?

— Nie inaczej.

— Matka moja chciała widzieć się dzisiaj z twoim panem, Rosy, ale zasłabła i musiałem ją wyręczyć. Czy nie mógłbym pomówić z twoją młodą panią?

— Pewnie zejdzie tutaj. Wejdź do sieni i poczekaj.

Standish poszedł za nią, ale nie zdążył usiąść, gdy dał się znów słyszeć szelest sukni i młoda dziewczyna, zszedłszy ze schodów, zapytała:

— Czy to od mistress Clinton?

— Tak, miss! — odpowiedział Standish bardzo spokojnie, dziwiąc się wyraźnemu jej zmięszaniu.

— Zdaje mi się — wymówiła z pewnem wachaniem — żem pana widziała dzisiaj w fabryce mastera Hardinge'a.

— Tak jest — odrzekł Standish, bawiąc się daszkiem swej czapki — byłem tam i dziś właśnie wypędzono mię ztamtąd.

— Bardzo mi to przykro — powiedziała.— Rosy mówi, że pan jesteś synem mistress Clinton.

— Tak jest.

— Proszę wejść tutaj — rzekła z lekkim drżeniem w głosie, wskazując na drzwi po za nimi będące.

Weszła pierwsza a za nią Standish do gabinetu adwokata. Był to niewielki, skromnie umeblowany pokoik, z dużym stołem do pisania na środku. Promień zachodzącego słońca, wpadającego przez okno, oświecił twarz i postać całą młodej dziewczyny, budząc w sercu Standisha Clintona dziwne jakieś uczucie.

W tej ważnej chwili jego życia zdało mu się, że cudna ta istota, stojąca z woreczkiem w ręku przy biurku, jest mu tak blizką a jednocześnie tak daleką.

— Stryjek wychodząc, dał mi polecenie do mistress Clinton w razie przybycia jej tutaj — rzekła młoda panna, rumieniąc się.

— Istotnie, miss, Katy Clinton, moja matka, jest słaba, przyszedłem więc w jej imieniu do mastera Boyd'a po wypłatę tygodniowej raty.

— Jaka szkoda, że nie ma stryja; zostawił wprawdzie pieniądze dla mistress Clinton, ale wkrótce po jego odejściu nadszedł master Hardinge i prosił, aby dopóki nie zobaczy się z masterem Boyd'em, nie wypłacać pieniędzy mistress Clinton.

— Jakież on ma prawo zatrzymywać je? — wykrzyknął gniewnie Standish.

— Nie wiem rzeczywiście — odpowiedziała — ale to stawia mię w trudnem bardzo położeniu. Stryj dał mi pieniądze dla mistress Clinton a tu master Hardinge przychodzi i powiada, aby nie wypłacać. Prawdziwie, nie wiem teraz, kogo słuchać.

— A więc nie wezmę tych pieniędzy — rzekł Standish — rozmówię się wprzód z matką, a potem wrócę po wyjaśnienie do stryja pani.

(D. c. n.)

Czyż nie ma środków do uwolnienia się od tej plagi, od takich obcokrajowych przybyszów, robiących miliony lichwą z krzywdy nieszczęśliwych ofiar? Racz przeto Szanowny Panie Redaktorze, zapomocą szpalt twego Szanownego pisma, podawać do wiadomości publicznej podobne krzywdy i nadużycia a z pewnością władze rządowe, czuwające nad sprawiedliwością, usuną przybłędów lichwiarzy (jak to miało miejsce w Piotrkowie), aby uwolnić jednostki nieszczęśliwe od zagłady zupełnej w całej gubernii.

Stały prenumerator z okolicy.

Głosy publiczne.

XXXII.

(„Rolnikowi i Hodowcy“.)

„Miej serce i patrzaj w serce“.

Dziwi nas mocno, iż tak poważny dziennik, jak „Rolnik i Hodowca“, zaznaczywszy artykuł nasz p. t „Młodzież i jej ideały“ wtedy, kiedy jeszcze był niedokończony i nie wiadomo było jak rozstrzygniętą zostanie kwestya ważna, której warto wiele uwag poświęcić, nie poświęcił jednak temu artykułowi żadnej uwagi.

Przejrzawszy mimochodem początek artykułu, stanowiący zaledwie czwartą część całości, na zasadzie jednego słowa, błędnie wydrukowanego i niefortunnie wyrwanego z całości (Nr. Gazety 81 str. 1 kolumna 3, wiersz 15 z góry „przechodząc“ czytaj „przechodzących“) a także na zasadzie połowy zdania w innem miejscu z opuszczeniem drugiej połowy, tłumaczącej pierwszą, która jednak rzecz przedstawia jasno, (a mianowicie, że obecnie cała prawie inteligencya jest na służbie u mieszczan, gdyż obywatele ze szlachty potrzeby swoje muszą obecnie ograniczać i zmniejszać, chłopi zaś jeszcze nie rozwinęli w sobie wyższych potrzeb), zarzuca nam „Rolnik“ jakobyśmy twierdzili, że „nie trzeba się liczyć z przedstawicielami rolnictwa“, jakobyśmy uczyli, że „przedstawiciele ci zostali żywcem pogrzebani“ i jakobyśmy „usunęli rolników z rzędu czynników społecznych“.

Zdawało nam się, że „Rolnik“ śni na jawie. Ładne są obrazy fantazyi, ale zbyt bujna fantazya jest to gęsta mgła, która mroczy wszelkie widoki. Nie możemy być wdzięczni „Rolnikowi“ za tego rodzaju łaskawie ofiarowaną nam uwagę. wolelibyśmy, aby nie szukano w artykułach naszych tego, czego w nich nie ma i nie przypisywano nam tendencyi wręcz przeciwnej założeniu autora.

Autor uważa, że każda warstwa wywiera pewien wpływ i ma swoje znaczenie w społeczeństwie, konstatuje walkę rozmaitych czynników społecznych i przejściowe górowanie jednego nad drugim. Wszystkie jego sympatye są po stronie tych, co pracują ciężko. A że szlachta rolna jest obecnie skazaną na bardzo ciężką pracę w walce o byt, więc zdawałoby się, że konsekwencya winna wyprowadzić inne wnioski o założeniu autora, aniżeli to uczynił „Rolnik i Hodowca“. *Sapienti sat!*

Wiadomości bieżące.

„Petersb. wied.“ dowiadują się, że w ministeryum sprawiedliwości opracowano nową ustawę, tyczącą się obrońców prywatnych. Według nowych przepisów, świadectwa na prawo stawania w sądach mają być wydawane tylko przez sądy okręgowe, a program egzaminów zostanie rozszerzony. Aby uzyskać prawo prowadzenia spraw włościańskich, osoby interesowane winne będą złożyć świadectwa od komisyi do spraw włościańskich.

„Now. wr.“ donosi, iż w ministeryum finansów podniesioną została kwestya obanderolowania wody sodowej i w ogóle wód mineralnych.

Ogłoszone zostały tymczasowe przepisy co do czterech młodszych kategoryj wieku popisowych, należących do pospolitego ruszenia. Przepisy te oparte są na §. 303 ustawy o powinności wojskowej.

„Now. wr.“ podaje niektóre szczegóły, tyczące się nowych przepisów sanitarnych, które mają niebawem obowiązywać w fabrykach i zakładach przemysłowych. Istota nowych przepisów zawiera się w następującem: Wszystkie lokale fabryczne winny być zaopatrzone w wentylacyę i powinny być utrzymane czysto. Przewietrzanie mieszkań robotników jest obowiązującem i odbywa się podczas nieobecności tych ostatnich. Rzeczy robotników powinny być przechowywane oddzielnie. Wszelkie naczynia winny być przechowywane w zupełnej czystości. Studnie, z których robotnicy czerpią wodę, mają być ogrodzone kratą, a nadto powinny być ocenione przez lekarzy pod względem składu wody. Dla robotników powinny być urządzone łaźnie. Wszelkie doły z pomyjami itd. powinny być przeczyszczane wodą i dezynfekcyonowane ałunem, roztworem karbolu, lub zasypywane niegaszonem wapnem. Wszelkie odpadki i odpływy z fabryk powinny być odprowadzane na odległość przynajmniej 2 wiorst do dołów, które następnie mają być zasypywane ziemią na arszyn głębokości. Robotnicy z wyraźnemi objawami chorób zaraźliwych nie powinni być przyjmowani do fabryk. Nowoprzyjmowani, aż do sprawdzenia ich stanu zdrowia przez lekarza, powinni być trzymani oddzielnie. Wszyscy robotnicy mają być obowiązkowo rewidowani przez lekarza przynajmniej raz na miesiąc.

„Praw. wiest.“ donosi, iż na mocy konwencyi sądowej, zawartej z Austryą, instytucye sądowe okręgu warszawskiego mają prawo znosić się bezpośrednio z pogranicznemi instytucyami sądowemi okręgów krakowskiego i lwowskiego.

Zarządzający Bankiem państwa wydał rozporządzenie, aby nie wydawano z oddziałów banku pożyczek na zastaw monety perskiej.

Na mocy wyjaśnienia departamentu poczt i telegrafów, ministeryum sprawiedliwości zawiadomiło prezesów sądów okręgowych w Królestwie Polskiem, że wszyscy urzędujący w okręgu sądowym warszawskim rejenci mogą korzystać z bezpłatnej przesyłki korespodencyi zwyczajnej i rekomendowanej do władz i instytucyi rządowych.

Z Petersburga donoszą nam, iż w kolegium rzymsko-katolickiem, z inicyatywy przewodniczącego, J. E. ks. arcybiskupa Gintowta, powstał projekt obowiązkowego ubezpieczenia na wypadek pożaru wszystkich kościołów i kaplic katolickich w całem państwie, tak jak to przedsiębierze św. synod z cerkwiami i kaplicami prawosławnemi. Po uzyskaniu w tym względzie zatwierdzenia sfer decydujących, nastąpi oszacowanie każdej świątyni z wszystkiemi utensyliami i kolegium porozumie się z jednem z Towarzystw asekuracyjnych, które oznaczą najniższę składkę. Premia ubezpieczeniowe będą wnoszone z funduszów parafialnych, t. zw. *jura stolae.*

Ministeryum komunikacyj zwróciło, jak donoszą dzienniki petersburskie, szczególną uwagę na jaknajśpieszniejsze uregulowanie koryta niektórych rzek, a pomiędzy innemi: Dniepru, Wisły, Czarnej Przemszy i Kamiennej.

Sąd okręgowy lubelski wzywa byłego proboszcza grecko-unickiego w Dołgobyczowie księdza Józefa-Klemensa Panasińskiego, syna jego Michała Panasińskiego i żonę Wiktoryę z Kiryłowiczów, aby się stawili w kraju w ciągu sześciu miesięcy, jeżeli znajdują się w Europie, a w ciągu roku, jeżeli w innych częściach świata. Gdyby bowiem nie stawili się, będą raz na zawsze wykluczeni z poddaństwa rosyjskiego, a jeżeliby zamieszkiwali w granicach państwa nie zawiadomiwszy o tem władz, wysłani zostaną do Syberyi na osiedlenie.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Dziś, w niedzielę, w kościele parafialnym podczas sumy wygłoszoną będzie nauka katechizmowa.

≡ W kościele po-Bernardyńskim podczas sumy słowo Boże głosić będzie ks. rektor Krawczyński.

Wieczorki muzykalne w resursie odbywają się stale w piątek, gromadząc coraz liczniejszy zastęp miłośników muzyki płci obojga.

A więc w resursie naszej mamy... muzykę, która bez wątpienia nie małym będzie bodźcem do rozwoju życia towarzyskiego.

Z gimnazyum żeńskiego. Czysty dochód w sumie rs. 285, osiągnięty ze sprzedaży biletów i programów na koncercie amatorskim, urządzonym w d. 14 czerwca r. b. przez Towarzystwo ruskie w Radomiu na korzyść niezamożnych uczennic gimnazyum, rozdzielono na wpisy za pierwsze półrocze roku 1888 między dwanaście uczennic w ilości rs. 106, od 3 do 15 rs. każdej. Na opłatę zaś wpisu w drugiem półroczu roku 1888 udzielono zapomóg 19 uczennicom w ilości rs. 171, od 7 do 10 rs. każdej. Oprócz tego jednej z biednych uczennic wypłacono rs. 8 na kupno ubrania.

Nowe banknoty pięciorublowe można już wymieniać za stare w Oddziale banku państwa w Radomiu, począwszy od d. 29 b. m., t. j. od poniedziałku.

Stacye metereologiczne. Dowiadujemy się, że w tym jeszcze roku otwarte będą dwie stacye metereologiczne, na stacyach kolei Iwangr.-Dąbrowskiej a mianowicie w Radomiu i Kielcach.

Sąd okręgowy radomski w dniach: 29, 31 października, oraz w dniu 2, 5, 8, 10 i 12 listopada rozstrzygać będzie 59 spraw karnych.

Nowy rozkład. Według nowego rozkładu jazdy na drodze Iwangr.-Dąbrowskiej, który obowiązywać zacznie w d. 13 listopada r. b., pociągi do Warszawy wychodzić będą z Radomia:

O godz. 7 min. 23 rano, o g. 4 min. 26 po połud. i o godz. 1 min. 8 w nocy.

Przychodzić zaś będą z Warszawy: o g. 12 min. 57 w południe, o godz. 9 min. 32 wieczorem i o godz. 2 min. 10 w nocy.

A zatem między Warszawą a Radomiem, Radomiem i Granicą kursować będą trzy pociągi osobowe, bardzo dogodne nawet dla największych pesymistów.

Stan zdrowotny miasta naszego pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Szkarlatyna ze złośliwym przebiegiem i dyfterytys trapią dzieci, zapalenia zaś stawów, oprócz zapaleń płuc i innych przypadłości, pojawiają się często.

Teatr. Towarzystwo dramatyczne pp. Dobrzańskiego i Reckiego gościć będzie w mieście naszem jeszcze tylko tydzień.

Niechże więc publiczność korzysta, gdyż nie prędko zawita do nas teatr z takiemi siłami artystycznemi.

Dziś „Noc Wenecka“.— Obszerniejsze sprawozdanie o tej pięknej operetce pomieścimy w jednym z następnych numerów.

≡ We wtorek na benefis p. Cyryla Danielewskiego, nietylko uzdolnionego artysty, ale i znanego w literaturze naszej tłumacza i komedyopisarza, przedstawioną będzie jego własnego pióra komedya p. t. „Paryżanki“.

Jest to rzecz wesoła, o bardzo szlachetnej tendencyi, dla tego też niewątpliwie publiczność nasza w ocenieniu talentu autora-artysty licznie zbierze się w sali teatralnej.

Dodać należy, że komedya p. Danielewskiego grywaną jest z wielkiem powodzeniem w Krakowie, Poznaniu i Lwowie, jak również we wszystkich większych miastach prowincyonalnych.

W piątek nad ranem w nowo budującym się domu przy ul. Wajowej, Pejsaka Gringera, zawaliła się wewnątrz domu jedna ściana od szczytu do samych fundamentów.

Budynek zabezpieczono celem ochronienia robotników i publiczności od możliwego nieszczęścia.

Teatr amatorski. *Dochód*: Z dwóch prób jeneralnych teatru amatorskiego, odbytych w d. 27 i 28 września r. b., za sprzedane uczniowskie bilety dochód dosięgnął rs. 49 kop. 95; z przedstawienia d. 29-go września r. b.: za sprzedane bilety rs. 302 k. 71, za programy rs. 66 k. 44, z naddatków rs. 4 k. 9 — razem rs. 373 k. 24; z przedstawienia d. 30 września r. b.: za sprzedane bilety rs. 276 k. 40, za programy rs. 39, z naddatków rs. 1 kop. 50 — razem rs. 316 k. 90; z przedstawienia d. 8-go października r. b.: za sprzedane bilety rs. 234 k. 70, za programy rs. 42 kop. 30 — razem rs. 277. Wogóle rs. 1.017 kop. 9.

Wydatki: Za 5 egzemplarzy komedyj i przepisywanie ról rs. 17 k. 35, urządzenie sceny, t. j. reparacye kulis, ram itp. rs. 12 kop. 87½, służbie resursowej, biletерom i posługaczom, wynajmowanym podczas prób w ciągu września, rs. 20 k. 65, rekwizytorowi i maszyniście rs. 31 k. 65, fryzyerom rs. 21 k. 50, p. ogrodnikowi Wełnowskiemu za wazony i przybranie sali rs. 10, za najęcie sali i nastrojenie fortepianu rs. 21, za oświetlenie sali w ciągu września podczas prób i pięciu przedstawień rs. 36 k. 75, muzyce rs. 44, reżysesowi Łaskiemu rs. 100, za roboty drukarskie J. K. Trzebińskiemu rs. 43, różne drobne wydatki rs. 44 kop. 26½ — razem rs. 403 kop. 4.

Przychód dosięgnął rs. 1.017 k. 9, wydatki rs. 403 k. 4, czysty więc dochód wynosi rs. 614 kop. 5. Z sumy tej przypada: ⅔ części t. j. rs. 409 dla szpitala św. Kazimierza a ⅓ część t. j. rs. 204 kop. 69 na wpisy dla niezamożnych uczniów miejscowego gimnazyum męzkiego i ta ostatnia suma, jak donosiliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, została już doręczona p. Dyrektorowi i rozdzielona między uczniów.

W redakcyi naszej w d. 25 b. m. t. j. w ubiegły czwartek p. E. L. otrzymane od W-go J. Z. rs. 2 kop. 98 składa na szpital św. Kazimierza.

Kwotę powyższą tegoż samego dnia wręczyliśmy za pokwitowaniem Szanownemu kuratorowi tegoż szpitala.

Telegramy, niedoręczone przez miejscowy zarząd telegraficzny z powodu niedokładności adresu, za okazaniem legitymacyi odebrać mogą: pp. D. Fiszman, Kanicka, Wojcińska, porucznik Disterło.

Wspomnienie pośmiertne.

✝ We wtorek d. 30 października r. b. o godz. 9-tej rano w kościele po-Bernardyńskim odprawione będzie nabożeństwo żałobne za spokój duszy najlepszej matki i obywatelki, ś p. **Maryi z Nowaczyńskich Wróblewskiej**, na które nieutulona w żalu rodzina zaprasza znajomych i przyjaciół.

Z okolicy.

Z Kozienic otrzymujemy pismo następujące: Do wypadków bardzo częstych a strasznie bolesnych zaliczyć można fakt, jaki miał miejsce w dniu 15 b. m. we wsi Jadwinowie, gminy Policzna.

Syn 6-letni Jana Czarneckiego, włościanina, pobiegł z rówieśnikami swemi paść inwentarz ojca swego i gromady. Dzieciom zziębniętym przyszła myśl rozniecić ogień pod górką, aby się ogrzać i równocześnie upiec kartofli. Jan Czarnecki orał glebę swą za ową górką, słyszał szczebiot dzieciaków, widział ogień rozłożony, ale, że to zwykła nieopatrzna zabawa pastuszków, pracował dalej, nie przewidując strasznych następstw.

Gdy słońce kryć się poczęło, Czarnecki wszedł na wzgórek, aby zobaczyć, czemu dzieci uciekły.

Spogląda, ognisko tli się jeszcze, dzieci już nie ma, widzi ich zdala pędzących bydełko, lecz zwraca uwagę na jakiś przedmiot, leżący przy zgliszczach ognia, biegnie coprędzej i znajduje dziecię swe ze spaloną odzieżą, bez znaku życia. Rozpacz tego nieszczęśliwego ojca była bezgraniczną, dziecko wybiegło z domu hoże, zdrowe, wesołe a w chwilę czasu przez niedozór i nieopatrzność zbolały ojciec przyniósł zuzel, który się wytworzył z dzieciny, pochłoniętej przez ogień.

Podobne wypadki powinny by być przestrogą a jednak nie wiadomo czy lekkomyślność, czy też bezmyślność wieśniaków są powodem, że ofiar z przyczyny ognia codzień więcej przybywa.

Z Kozienic korespondent nasz pisze: Trzeźwo patrząc na społeczne życie nasze, musimy dojść do tego przekonania, że bezwyznaniowość i fanatyzm są to krańcowe dwie siostrzyce, prowadzące do jednego celu. Bezwyznaniowość nie krępuje się żadnemi względami, fanatyzm zaś prowadzi ofiary swe na drogę obłędu. Najwięcej jednak podlegających tej, że tak powiem, chorobie fanatyzmu jest wśród żydów, na dowód czego przytoczę fakt, który miał miejsce w powiecie naszym.

We wsi Lewaszówka, w gminie Jedlnia, przed rokiem włościanin, Ignacy Rusinowski, rozmiłował się w żydówce i pragnąc połączyć się z nią węzłem małżeńskim, starań wszelkich dołożył, aby ulubienicę swą przysposobić do zrzeczenia się swej religii a przyjęcia chrztu św.

Pomimo rozlicznych prześladowań żydów, Rusinowski dopiął celu, narzeczona jego przyjęła religię katolicką i sakra-

ment małżeństwa młodej parze udzielonym został.

W dniu 15 października r. b. w odwiedziny do Rusinowskich zjawia się Mendel Granastejn, mieszkający w Głowaczewie, brat Rusinowskiej i z całą dobrodusznością wypowiada, że i on pragnąłby przyjąć katolicyzm, że współwyznawcy, prześladują go jakoteż całą ich rodzinę, że mu się nie wiedzie, słowem, że on czuje, iż tylko katolik może być szczęśliwym. Na dowód prawdziwości zamiarów swych, prosi siostrę i szwagra o krzyżyk lub obrazek jaki święty i spowiada się im, że zaraz od nich uda się do Radomia, aby naukę Chrystusa poznać i chrzest św. przyjąć.

Rusinowscy oboje uszczęśliwieni, goszczą brata, prośbie jego zadość czynią, kropią go wodą święconą i błogosławią jego zamiary.

Brat przyjmuje to wszystko z okazywaniem wdzięczności i żegna zadowoloną z niego rodzinę. Przed wyjściem jednak wyjmuje z kieszeni cebulę i prosi o trochę soli chcąc ją spożyć jeszcze w ich domu.

Gospodarz wskazał mu solniczkę, wiszącą na ścianie, brat włożył w nią rękę, wziął szczyptę soli i cebulę posypawszy, skonsumował, następnie pożegnał najserdeczniej siostrę i szwagra a ubłogosławiony przez nich, udał się niby do Radomia.

Zmierzchem Rusinowska ugotowała kolacyą dla męża i siebie, w chwilę po spożyciu tejże oboje małżonkowie dostają objawów cholerycznych — ludzie, sąsiedzi zbiegają się, ratunek dają nieszczęśliwym, badają przyczynę i cóż się okazało?

Brat otruł ich, gdyż w ową solniczkę, wsypał arszenniku. Rusinowska jednak biorąc łyżką sól z głębi solniczki, małą cząstkę arszenniku wsypała do wieczerzy i zatrucie nastąpiło niezupełne — Rusinowskich uratowano, władza zaś solniczkę, jako *corpus delicti*, przesłała sędziemu śledczemu.

Oto skutki fanatyzmu, brat rodzoną siostrę truje za to, że śmiała wyrzec się judaizmu a przyjęła krzyż, jako godło zbawienia dla siebie.

X.

Z Bzina korespondent nasz pisze:

Upływa tydzień temu, jak liczne grono górników uroczyście obchodziło 50-letnią rocznicę istnienia wielkiego pieca i puszczenia w bieg fabryki żelaza Rejów.

W pięknej położony okolicy pomiędzy Bzinem a Suchedniowem Rejów — już dawno zasilał wyrobami żelaza nasz kraj.

Okryta kiedyś gęstym lasem a przecięta rzeką Kamienną cała okolica tutejsza, ożywioną została wtenczas, kiedy Ojcowie Cystersi z Wąchocka, kładąc pierwszy węgielny kamień dla wszystkich niemal fabryk około swej posiadłości, rozpoczęli moralną a owocną pracę na gruncie obecnych fabryk. Rejów więc przeszłością fabryczną sięga w odległe dzieje a przetrwał w dawnej swej formie do 1838 r.

Z początkiem bieżącego stulecia, kiedy mężowie stanu w kraju naszym żywo przyjęli do serca sprawę podniesienia upadających sił miejscowego żywiołu, wtenczas stanął obecny wielki piec w Rejowie i puszczono fabrykę w bieg 16 października 1838 r. Zakład był własnością b. Banku Polskiego.

W przebiegu ostatniego 50-ciolecia fabryka wyroby swoje rozsyłała po kraju całym. Cyfrę jej daje się spostrzegać w różnych miejscowościach na składowych częściach maszyn i budynków. Produkt fabryki był chlubą jej kierowników.

Jako pierwsza latami pomiędzy wieloma pod pewnym względem przedstawia typ cichego protoplasty, który służył wzorem dla budzącego się przemysłu fabrycznego.

Jubileusz fabryki stał się miłą pamiątką dla tych, którzy przez szereg 50-ciu lat dzielili jej losy. W chwili uroczystego obchodu znalazło się kilka osobistości, którzy przy pierwszem puszczeniu w ruch wielkiego pieca już pracowali tu jako kierownicy lub robotnicy.

Obecnie od 27 lat zawiaduje zakładem Szanowny p. Adam Waligórski, stary weteran górnik. Za swą cichą pracę w dniu jubileuszowym miał wręczony przez naczelnika zakładów górniczych w Królestwie Polskiem znak 40-to letniej nieskazitelnej służby.

Uroczystość rozpoczęła się w bardzo ubogim kościołku w Bzinie, gdzie po odprawieniu nabożeństwa przez ks. Latalskiego, proboszcza ze Skarżyska, wygłosił odpowiednie do chwili słowo Boże miejscowy kapłan, ks. Kuropatwiński, poczem odśpiewano dziękczynny hymn *Te Deum laudamus*. W murach fabryki nastąpiło błogosławieństwo dla pracy, zakładu i przełożonych. Do zgromadzonych przemówił ks. Ćwikliński, proboszcz z Suchedniowa.

W chwili ogólnego zebrania widzieliśmy reprezentantów górnictwa, leśnictwa i kolei żelaznej stacyi Bzin.

Wielu z tych, co pracowali przy fabryce, los rzucił w dalekie strony — niektórzy listownie oświadczyli swoje sympatye dla zakładu.

Przy rozpoczęciu drugiego 50-lecia fabryki życzymy starem „szczęść Boże!“

Z kraju.

W Warszawie. We czwartek ubiegły odbyło się ogólne roczne posiedzenie członków Towarzystwa gorzelniczego. Posiedzenie zagaił p. Władysław Przyłubski, obradom przewodniczył z wyboru p. Zbijewski

Według postawionego budżetu na rok przyszły dochody spodziewane są na sumę rs. 26.200 z wywozu okowity a z beczek rs. 3.500, czysty zysk spodziewany jest w r. p. w ilości rs. 23.150.

Podział zysków i wypłatę dywidendy za rok ubiegły zaproponował zarząd jak następuje:

Z czystego zysku rs. 33.783 kop. 64 zarezerwować: *a*) 3% na podatek rządowy rs. 1.013 k. 51; *b*) 5% na amortyzacyę sumy, włożonej w zakład rektyfikacyjny rs. 1.656 k. 87; *c*) od pozostałej sumy 31.113 rs. odchodzi 5% na kapitał zasobowy rs. 1.555 kop. 66 i do rozporządzenia ogólnego zebrania pozostaje rs. 29.557 60 kop.

Przy zatwierdzeniu powyższego projektu postanowiono, również zgodnie z wnioskiem zarządu, wyznaczyć dywidendę w stosunku 6·7%, t. j. po 40 rs. na akcyę, 10.000 rs. na kapitał przezorności, 1.000 rs. na gratyfikacye dla urzędników zarządu a resztę w ilości 20% na amortyzacyę ruchomości.

Wynagrodzenie dla zarządu oznaczono w sumie 9.900 rs.

Z kolei nastąpiły wybory.

Wobec ukończonej kadencyi wychodziło z zarządu dwóch dyrektorów, pp. Okęcki i Przyłubski, oraz jeden zastępca dyrektora, p. Michał Szwajcer.

Na wniosek p. Kobierzyckiego postanowiono głosować przez podawanie głosów nie na dwóch, lecz na jednej kartce.

Wybrani zostali: na dyrektorów pp. Władysław Przyłubski (głosów 160) i Michał Szwajcer (137) na zastępcę zaś p. Wiktor Szaniawski (gł. 108).

Przez aklamacyę wybrani zostali nadal ci sami członkowie komisyi rewizyjnej.—

Kolekcya obrazów Styki, mająca się ukazać w salonie Krywulta, składa się z 20 płócien.— Żydzi zagraniczni, zamieszkali w Warszawie, otrzymali wezwanie policyjne do opuszczenia granic państwa w ciągu dni 28.— Towarzystwo otwockie otrzymało w Brukselli medal złoty.— Donoszą tu z Zakopanego, że dr. Chałubiński jest ciężko chory.— 422 majstrów krawieckich, 994 czeladników i 916 uczniów przerabia rocznie materyałów za sumę 2,290.800 rs.— Jeden z kasztanów w parku Łazienkowskim okrył się kwiatem.

W Piotrkowie wkrótce p. Jawornicki, radomianin, wygłosi odczyt „O Afryce“.— Pani Malewicz czytać będzie w tych dniach „O charakterze i prawdziwem wykształceniu“.

W Kielcach Towarzystwo dramatyczne p. Kisielnickiego zaczyna cieszyć się większem powodzeniem.— Z gubernii kieleckiej powołanych będzie w r. b. 2.219 rekrutów.

W Lublinie Towarzystwo kredyt. miejskie w ciągu lat dwóch na 195 nieruchomości przyznało pożyczek na 1,462.100 rs. Dochody Tow. w r. sprawozdawczym dosięgły 10,682 rs., wydatki 5.287 rs. Bilans roczny Towarz. przedstawia sumę rs. 1,537.390 kop. 91. Kapitał zasobowy w listach likwidacyjnych reprezentuje sumę rs. 26.050.

Licytacye.

Dnia 29 października w sali posiedzeń rządu gubernialnego radomskiego odbywać się będzie licytacya (*in minus* w opieczętowanych deklaracyach) na remont odwachu od sumy rs. 1.225 kop. 66.

— Dnia 8 listopada w zarządzie komunikacyi lądowej i wodnej w Warszawie odbywać się będzie licytacya na dostawę szabru na drogi bite, między innemi dla uczątku radomskiego a mianowicie na szosę krakowską od 67 do 139 wiorsty, radomsko-lubelską i bzińsko-zawichostką (1.378 sąż. kub.) od sumy rs. 61.875 kop. 26.

Z nauki literatury i sztuki.

„Kalendarz powszechny“ na r. 1889, wydawany od lat kilku nakładem zasłużonej i ruchliwej księgarni Paprockiego w Warszawie, opuścił już prasę. Oprócz działu literackiego, obejmującego prace pierwszorzędnych pisarzy polskich, dział informacyjny „Kalendarza powszechnego“ zjednać mu powinien jak największą wziętość.

Nakładem tejże samej księgarni wyszły w ostatnich czasach następujące cenne książki: „Sztuka zdobywania pieniędzy“ przez Barnuma.— „Życie i zdrowie“ Schroot'a w tłomaczeniu dr. Fabiana.— „Czy się wyradzamy?“ przez Wścieklicę.— „Nauka pięknego pisania“ przez Piotra Szretera oraz dwie powieści „Stryj z Ameryki“ i „Klemens Janicki“ przez Michała Jezierskiego. Wszystkie powyższe książki polecamy czytelnikom naszym na długie zimowe wieczory.

„Wisła“. Jedyne w kraju naszym pismo, poświęcone etnografii i geografii, „Wisła“, redagowane wzorowo i obejmujące w każdym zeszycie szereg prac pouczających, powinno znaleść się w każdym domu polskim, jako książka wysoce pożyteczna. Ostatni zeszyt „Wisły“ zawiera między innemi następujące studya: „Antropologia w historyozofii i socyologii“ przez L. Krzywickiego; „Kronikę geograficzną“ pióra Nałkowskiego; „Antropologię wogóle i w zastosowaniu do kraju naszego“ przez Karłowicza i wielu innych.

„Rys historyczny sejmu polskiego“. Pod takim tytułem pojawiła się w tych dniach w Petersburgu nowa praca b. prof. uniwersytetu warszawskiego, Karejewa. Nie pierwsza to praca prof. K. z zakresu naszej historyi i nie ostatnia, autor bowiem w przedmowie do zacytowanego powyżej dzieła zapowiada, że jeszcze w r. b. ukaże się studyum krytyczno-bibliograficzne p. t. „Upadek Polski w literaturze historycznej“ (Padenie Polszy w istoriczeskoj literaturie.)

Kronika rolnicza.

Kości na nawóz. Wielka skuteczność mąki kostnej, jako nawozu, spowodowała znaczne jej zapotrzebowanie, a wskutek tego wywołała pomiędzy fabrykantami sztucznych nawozów w Niemczech bezczelne fałszowanie tego materyału nawozowego. Znajduje się w Niemczech wiele fabryk, dostarczających niby mąkę kostną, która wszakże nie zawiera w sobie żadnych materyj użyzniających, tak, że koszt wyłożony na kupno tego nawozu jest zupełnie stracony. Kto zatem jest w stanie zgromadzić potrzebny sobie zasób kości, ten najlepiej uczyni, gdy je sam przerobi na mąkę, zamiast kupować ten towar u handlarzy, niedających żadnej rękojmi, że produkt przez nich sprzedawany jest rzeczywistym nawozem.

Urządzenie specyalnego młyna do rozdrabniania kości jest kosztowne i w średnich lub małych gospodarstwach nie może się opłacać. W takim razie lepiej jest, zamiast mechanicznych, użyć chemicznych środków, z których najłatwiej dającym się zastosować jest popiół drzewny. Kości przemięszane z popiołem nie wydzielają przykrej woni i po kilku miesiącach rozpadają się na dość miałki proszek, zawierający znaczne ilości fosforanu wapna (kości) i potażu (popiół). Sposób postępowania jest bardzo prosty; w dole głębokim na trzy do czterech stóp, długości dowolnej, w miarę zasobu kości, układają się naprzemian warstwy popiołu i kości grube na sześć cali. Spodnia i wierzchnia warstwa składa się zawsze z popiołu i dobrze się zwilża wodą. W pewnych odstępach wbijają się aż do dna dołu drewniane koły, które co dni kilka się wyjmują, a do utworzonych tym sposobem otworów nalewa się woda, albo, co lepiej, gnojówka, dla utrzymania potrzebnej wilgoci. Po paru miesiącach cała masa się przerabia i poddaje się dalszej fermentacyj, pamiętając, aby na potrzebnej wilgoci nigdy nie zbywało. Po upływie trzech miesięcy, w ciągu których masa jeszcze kilka razy się przerabia, kości są zupełnie rozłożone, z wyjątkiem chyba bardzo grubych, które trzeba oddzielić i poddać ponownej fermentacyi w innym dole.

Sposób ten, podany przez prof. Ilienkowa, okazał się w praktyce dogodnym, a tak otrzymana mąka kostna stanowi skuteczny nawóz na wszelkie uprawiane rośliny, jako łatwo rozpuszczalny.

W braku popiołu drzewnego, można użyć gnoju końskiego; po uwarstwowaniu go z kośćmi w dole, przykryć ziemią a po roku kości będą już dostatecznie rozłożone. Użycie kwasu siarczanego jest zbyt kosztowne i niewygodne z tego powodu, że przytem wydziela się wielka ilość smrodliwych gazów, szkodliwych dla zdrowia; zresztą użycie tak gryzącego środka, jakim jest kwas siarczany, bywa połączone z niebezpieczeństwem.

Rozmaitości.

W szkółce. Jeżeli za 4 grosze kupisz 3 gruszki, to ile będziesz miał za 20 groszy?

— Kiedy ja nie mam 20 groszy.

— Ale przypuśćmy, że ojciec ci da.

— E, to pan profesor wcale nie zna mojego ojca.

Dla gorzelników.

O ważnym wynalazku dla gorzelnictwa profesora B. Hoffa z Jarosławia, polegającym na otrzymaniu w aparacie destylacyjnym nader prostej konstrukcyi, bezpośrednio z zacieru wyfermentowanego już zaraz przez pierwszą dystylacyę czystego alkoholu, piszą ze Lwowa:

Prof. Hoff przybył ze swoim aparatem gorzelniczym do Lwowa, gdzie w sali wykładowej chemii technologicznej politechniki przedstawił i tłumaczył swój aparat posłom sejmowym i członkom tawarzystwa rolniczego, poddając równocześnie dystylacyi świeżo wyfermentowany zacier kartoflany.

Najważniejsza część pomysłu w aparacie pr. Hoffa polega na zastępowaniu drogich, miedzianych powierzchni, studzących pary alkoholowe w dziś używanych aparatach dystylacyjnych, i jak wiadomo nigdy nie wydających czystego spirytusu, innemi ciałami, które w małej przestrzeni parze tej dostarczają niezmiernie wielkiej powierzchni. Jeżeli np. w obecnie używanych aparatach powierzchnia studząca czyli deflegmujaca wynosi 200, a najwięcej skomplikowanych aparatach 400 metrów kwadrat., to w tejże samej przestrzeni aparatu Hoffa mieści się blisko 4.500 m. kw.

Tak znaczne powiększenie powierzchni deflegmującej, aż nadto wystarczające do odjęcia alkoholowi fuzlu i wody, sprawia, że w aparacie Hoffa pary alkocholu pozbawiają się całkowicie fuzlu i wody i opuszczają aparat jako czysty i mocny spirytus.

Wyrób spirytusu rozpada się na dwie gałęzie przemysłowe: na wyrób surowego spirytusu lub okowity i na oczyszczanie go za pomocą rafineryi na czysty mocny alkohol. Aparat Hoffa pomija zatem ostatnią drogą i mozolną operacyę i daje bezpośrednio ten sam produkt udoskonalony.

Przy próbie otrzymany czysty alkohol z zacieru kartoflanego posiadał 94 blisko stopni Trallesa, jakkolwiek dystylacya odbyła się z pośpiechem i wśród utrudnionych warónków. Czystość spirytusu została skonstatowaną przez próbę chemiczną.

Przyrząd Hoffa jest cały żelazny i kosztuje 500 do 600 złr. 400 — 500 rubli, a zatem tyle setek ile tysięcy kosztuje dziś używany aparat miedziany. Nadto aparat Hoffa da się w każdej i najmiejszej zastosować gorzelni.

Wiadomości polityczne.

Półurzędowe surmy berlińskie i wiedeńskie zaczęły głosić alarmujące wieści wojenne, które zaniepokoiły opinię publiczną Europy.

Na niepokój ten złożyło się sporo czynników drażliwej natury a mianowicie: Budżet wojskowy austryacki, powiększony o $5\frac{1}{2}$ miliona guldenów i ściśle z nim związane alarmy wiedeńskie, które w półurzędowych kołach tendencyjnie się szerzą dla usprawiedliwienia podniesionych wydatków na armię. To też prasa wiedeńska obstaje przy pierwszych swych plotkach o posuwaniu wojsk ruskich, bo skłania ją do tego naturalny interes ministeryum wojny, które potrzebuje dobitnego argumentu dla obrony swego wniosku.

Drugim pierwiastkiem ujemnej natury, który zakłócił błogi nastrój chwili, jest rozjątrzenie i tak już zapalnych stosunków dyplomatycznych między Niemcami i Francyą.

Do faktów, które niepokój polityczny podniecają, należy też ostatecznie wyrzeczony przez metropolitę białogrodzkiego rozwód króla Milana z królową Natalią.

W gruncie rzeczy są to drobne fakta, które jednakże prasie senzacyjnej berlińskiej i wiedeńskiej służą jako doskonały pretekst do szerzenia alarmów wojennych.... każdej jesieni.

Trzeba przypomnieć sobie, że „Fremdenblatt" wiedeński w roku zeszłym w tej samej porze w tak groźnym przemawiał tonie, iż wojnę uważano za nieuniknioną, gdy tymczasem pokazało się później z mowy księcia Bismarka w parlamencie niemieckim, że obawy wojenne były zupełnie bezzasadne, ponieważ o wojnie żadna ze stron interesowanych nie myślała wcale.

Paradoksalny jednak frazes, powtarzany bezustannie przez księcia Bismarka i jego satelitów, że zbrojenia są najlepszą gwarancyą pokoju, nie przemawia nikomu do przekonania Świat chciałby gwarancyj pewniejszych, mniej kosztownych i uciążliwych — i dla tego pragnie porozumienia się mocarstw, wyrównania zatargów i usunięcia z widowni kwestyj, mających charakter zapalny, a sztucznie podtrzymywanych w ich prowizorycznem stadyum.

W Wiedniu utrzymują się pogłoski o blizkiej koronacyi cesarza Franciszka-Józefa na króla czeskiego, wieści te zrazu z niedowierzaniem przyjmowane, uważane są teraz, nawet w kołach parlamentarnych, jako uzasadnione o tyle, iż w sferach wyższych myśl koronacyi na seryo poruszoną została.

„Extrapost" w dodatku swoim pisze, iż w sprawie koronacyi cesarza austryackiego na króla czeskiego otrzymuje z doskonale poinformowanego źródła wiadomość, że kancelarya dworska Jego cesarskiej mości otrzymała rozkaz, aby wyszukać akta, dotyczące ceremoniału, który dopełniony został przy ostatniej koronacyi królewskiej w Czechach. Ostatni koronował się w Pradze na króla czeskiego cesarz Ferdynand I-szy, dnia 7-go września r. 1836. „Wiener allg. Ztng." wątpi o prawdzie tej wiadomości.

„Polit. Corresp." pisze: Wzajemne stosunki trzech sprzymierzonych mocarstw: Niemiec, Austryi i Włoch, po odwiedzinach cesarza Wilhelma w Wiedniu i Rzymie spoczęły na tak potężnych podwalinach, iż oprą się wszelkiemu, przeciwko nim wymierzonemu usiłowaniu.

Korespondent rzymski do „Neue fr. Presse" pisze, iż przemowa Papieża do pielgrzymów neapolitańskich wypadła tak, jak się spodziewano i jest tylko odpowiedzią na toasty cesarza Wilhelma i króla Humberta na cześć Rzymu, jako stolicy państwa.

„Tutaj, mówił papież, gdzie wszystko przypomina sławę Kościoła i Papieztwa, ośmielono się niedawno wyzyskać uroczystą okoliczność dla wzmocnienia sytuacyi prawno-politycznej, która polega na gwałcie" — wtedy jeden z pielgrzymów rzucił się Papieżowi do nóg i wykrzyknął grzmiącym głosem: „My ci wrócimy Rzym i wszystkie starodawne posiadłości!"

„Journal de St.-Petersburg" wskazuje na nową machinacye wrogo usposobionej względem Rosyi prasy z powodu artykułu jednej z gazet wiedeńskich, która grozi sułtanowi strąceniem z tronu, jeżeli tenże odmówi przyłączenia się do ligi pokoju. Wzmiankowana prasa oświadczyła, że intryga ruska stara się obudzić nieufność w sułtanie do potrójnego przymierza.

We czwartek sfery dyplomatyczne w Petersburgu obchodziły uroczyście 50-lecie działalności urzędowej ministra Giers'a. W tym celu zebrali się wszyscy naczelnicy poselstw zagranicznych dla złożenia jubilatowi w darze honorowym złotej gotowalni do pisania w stytu Ludwika XV. Gotowalnia ta ma z przodu cyfrę jubilata, otoczoną brylantami a z tylnej strony napis pamiątkowy, cała zaś spoczywa na podstawie z krwawnika sybirskiego.

Z targów zbożowych i produktowych.

W Radomiu na targu czwartkowym d. 25-go października r. b. usposobienie na zboże było niezmienione: Przy dużych dowozach płacono: Pszenicy korzec po rs. 6.— Żyta korzec po rs. 3.75.— Jęczmienia korzec rs. 3.35.— Owsa korzec rs 2. Tatarki średniej korzec rs. 3.60.— Grochu rs. 5.— Kartofli korzec rs. 1.

W Gdańsku usposobienie na pszenicę i żyto cokolwiek mocniejsze.

W Londynie pszenica mocno i zwyżkowo.

W Warszawie d. 25 października na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę było słabsze; korzec wyb. rs. 6.60.— Żyta korzec płacono rs. 4.25. Owsa korzec rs. 2.50.

Okowita. W Warszawie d. 25 październ. Usposobienie na okowitę mocniejsze; płacono za wiadro w sprzedaży hurtowej 848* czyli garniec 276.

W Hamburgu usposobienie na okowitę ospałe na październik 21³/₄, paźdz.-listop. 23 ³/₄ mr. za 100 litrów.

Wełna. Warszawa, dnia 25 października r. b. (kors. spec. „Gaz. Rad."). W dniu dzisiejszym na rynek wełniany miejscowy przybyło kilku fabrykantów z Tomaszowa, którzy zakupili 40 cntr. wełny cienkiej średniej po 90 tal., 50 cnt. średniej po 80 tal. za centnar. Do Marek zakupiono 500 pudów peregonu po 19½ rubla.

W Antwerpii na aukcyi wełny usposobienie b.. mocne, ceny wyższe od 15 — 20% w stosunku do ostatniej aukcyi.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu *Ch. S.* Z największą chęcią wydrukujemy, jeżeli Szanowny Pan raczy zgłosić się do nas osobiście celem wyjaśnienia niektórych kwestyj.

Szaradziście. Szarady rozpoczniemy umieszczać z d. 1 listopada.

Pięknej. Prócz wzmianki o nagrodzonych pięknościach w Spaa — nie możemy wdawać się w szczegóły. Zresztą, zdaniem naszem, nie ma piękniejszych kobiet nad polki, po cóż więc szukać piękności za górami, kiedy tu na własnej ziemi spotyka się cuda przyrody w postaci niewieściej.

Pani *R.* Zaprzestań Pani, bo się źle bawisz! Nie wolno dla żadnych względów a tymbardziej dla tak nizkich, jak względy materyalne, zatruwać spokój rodziny i niszyć jej zgodę.

Panu *K. Z.* Owszem, ale pod warunkiem, jeżeli Szanowny Pan złoży nam pozytywne dowody.

Panu *L. K.* Nie, Panie, dla czczych frazesów nie będziemy narażać ani Gazety, ani społeczeństwa. Gazeta Szan. Panie nie jest wiatrakiem, ale wyrazem opinii publicznej, z którą rachować się trzeba i należy.

Rozkład jazdy na kolei
Iwangrodzko-Dąbrowskiej
od dnia 1-go (13-go) maja 1888 roku.

POCIĄGI	pocz. tow. osob.		osobowy	
	g.	minuty	g.	minuty
Z Iwangr. do Dąbrowy				
Wych. z Iwangrodu	11	30 rano	12	05 w noc
„ z Radomia	1	31 pop.	2	43 „
„ z Bzina	3	09 „	5	12 „
„ z Kielc	4	57 „	7	28 rano
przych. do Dąbrowy	10	14 w n.	1	59 pop.
Z Dąbrowy do Iwangr.				
Wych. z Dąbrowy	5	10 rano	11	10 w noc
„ z Kielc	12	34 pop.	4	33 „
„ z Bzina	2	45 „	6	31 „
„ z Radomia	4	18 „	8	06 rano
przych. do Iwangr.	6	28 wiec.	10	02 „
Z Koluszek do Ostrow				
Wych. z Koluszek	10	24 wiec.	9	36 rano
„ z Bzina	6	06 rano	3	25 pop.
przych. do Ostrowca	8	46 rano	5	14 „
Z Ostrow do Koluszek				
Wych. z Ostrowca	12	05 pop.	1	47 w noc
„ z Bzina	3	18 „	6	16 rano
przych. do Koluszek	6	48 wiec	1	51 pop.

Godziny przyjścia i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacyach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Koluszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich, a na stacyi Bzin, pociągi głównej linii krzyżują się z pociągami odnóg.

Na odnogach pogranicznych:

	tow. osob.		osobowy	
Austryjackiej.	g.	minuty	g.	minuty
Strzemieszyce odch.	1	51 pop.	9	57 wiec
Granica przychodzi	2	14 „	10	20 „
Granica odchodzi .	4	47 rano	10	51 „
Strzemieszyce przy.	5	07 „	11	18 w. n.
Pruskiej.				
Strzemieszyce odch.	2	02 pop.	10	07 wiec.
Sosnowice przychod.	2	34 „	10	37 „
Sosnowice odchodzi	4	42 rano	10	38 „
Strzemieszyce przy.	t	17 „	11	08 „

Z powyższych pociągów wychodzące ze Strzemieszyc w dzień i przychodzące do takowych w wieczór są w bezpośredniej kommunikacyi z pociągami dróg zagranicznych, w Strzemieszycach zaś obadwa mają połączenie z pociągami głównej linii drogi Dąbrowskiej.

Reklamy i Ogłoszenia.

Redaktor i wydawca E. Janiszewski. Kierownik Gazety H. H. Wróblewski. Дозволено Цензурою.—г. Радомъ, 15-го октября 1888 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu